

# **ZAUFIANIE, WZAJEMNOŚĆ, NIEUFIerność. MOBILNA PRAGMATYKA ŻYCIA POLSKICH MIGRANTÓW W NORWEGII**

MAREK PAWLAK

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej  
Uniwersytet Jagielloński

Zjawisko migracji w dyskursie publicznym bardzo często postrzegane i komentowane jest w ramach klasycznych dychotomii wyjazdów i powrotów; bądź też nieustannie sprowadza się je do kontekstu jednokierunkowej mobilności oraz neokomunitarnych procesów integracyjnych. Niemniej jednak dla wielu polskich migrantów poakcesyjnych to nie wyjazd, integracja czy ostateczny powrót stanowią cel migracyjnych praktyk – to raczej pewnego rodzaju „osadzanie się w mobilności” okazuje się podstawowym elementem pragmatyki ich życia. Celem artykułu jest prześledzenie zależności zachodzących w ramach prowadzenia takiego mobilnego życia przez migrantów przemieszczających się pomiędzy Polską i Norwegią, ich pragmatycznym osadzaniem się w danych sieciach społecznych oraz kontekstami zaufania, wzajemności i nieufności, które często stanowią konteksty tożsamościowej inkluzji bądź ekskluzji.

**Słowa kluczowe:** mobilność, transnarodowość, zaufanie, wzajemność i nieufność, sieci społeczne, tożsamość

TRUST, RECIPROCITY, MISTRUST. MIGRANTS AND PRAGMATIC MOBILITY  
BETWEEN POLAND AND NORWAY

In Polish policy circles, despite empirical evidence to the contrary, much of Polish international migration is still debated within traditional conceptual frameworks that regard migration as a unidirectional movement from a country of origin to a country of destination, resulting in settlement or a return home. These conceptualizations however do not reflect contemporary trajectories of Polish migration, which have become much more

differentiated after the EU enlargement leading to a diversity of migration trajectories. The article aims to explore a complex interplay between the strategies of “settling on the move” and migrants’ embeddedness in pragmatic networks, where trust, reciprocity and mistrust play a pivotal role that may lead to social inclusion or exclusion.

**Keywords:** Mobility, Transnationalism, Trust, reciprocity and mistrust, Social Networks, Identity

Istnieje pewnego rodzaju analogia pomiędzy praktyką antropologiczną a migracyjną, którą zaobserwować można przed wyjazdem w teren (ten badawczy lub ten zarobkowy) oraz na samym początku „bycia tam”. Analogią tą jest pragmatyka przygotowań (poszukiwanie pomocnych kontaktów, nawiązywanie istotnych znajomości); racjonalizacja swych działań (przyjmowanie danej roli społecznej, uzasadnianie swych praktyk) oraz – mówiąc bardzo ogólnie – próba zrozumienia chaotycznej na pierwszy rzut oka rzeczywistości społeczno-kulturowej za sprawą ciągłego porównywania „tu” i „tam”. Próba takiego zrozumienia osadzona jest oczywiście w różnych celach, motywach wyjazdu, a także w niezwykle istotnych pozycjach i relacjach władzy, które mają znaczący wpływ na praktyki bądź to antropologiczne, bądź to migracyjne. Niemniej jednak pragmatyka działań i racjonalizacja myślenia w pewien sposób sprowadza antropologa i migranta do wspólnego mianownika – chodzi o kontekst konstruowania relacji społecznych, w którym zależności pomiędzy zaufaniem, wzajemnością, wymianą, a także nieufnością czy wręcz wykluczeniem odgrywają bardzo ważne role w procesach tożsamościowych oraz praktykach stygmatyzacji.

Celem artykułu jest prześledzenie zależności zachodzących w ramach prowadzenia mobilnego życia przez migrantów przemieszczających się pomiędzy Polską i Norwegią, ich pragmatycznym osadzaniem się w danych sieciach społecznych oraz kontekstami zaufania, wzajemności i nieufności, które często stanowią wyznaczniki tożsamościowej inkluzji bądź ekskluzji. Analiza osadzona została w detalach etnograficznych, które pochodzą z badań terenowych prowadzonych przeze mnie w latach 2009–2011 z wykorzystaniem perspektywy transnarodowej<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Badania prowadzone były w ramach interdyscyplinarnego projektu CULCOM (*Cultural complexity in the new Norway*) koordynowanego przez badaczy związanych z Uniwersytetem w Oslo, w którym pełniłem rolę wizytującego badacza z afiliacją przy Interculturelt Museum IKM (*Intercultural Museum*). Wyjazd finansowany był przez „Fundusz Szkoleniowy i Stypendialny” (FSS) we współpracy z „EEA and Norway Grants”.

## PRAGMATYCZNE ZALEŻNOŚCI, WZAJEMNOŚĆ I WYMIANA

Kiedy w 2009 roku przyjechałem do Oslo prowadzić badania na temat praktyk tożsamościowych polskich migrantów oraz strategii konstruowania przez nich życia mobilnego pomiędzy Polską a Norwegią, spotkałem się z różnymi sposobami radzenia sobie w sytuacji migracyjnej. To, co kulturowe (np. narodowość, religia), mieszało się z tym, co pragmatyczne, sprawcze i osadzone w ekonomicznej kalkulacji. Bardzo znaczące okazały się pierwsze tygodnie mojego pobytu w norweskiej stolicy, podczas których zamieszkałem we wschodniej dzielnicy miasta o nazwie Tveita. To tam bowiem poznałem Rafała, jednego z moich głównych współpracowników w terenie – właściciela firmy budowlanej działającej na norweskim rynku od 7 lat. Rafał przyjechał do Norwegii z rodziną (żoną i dwójką dzieci). Zaczęli od Kristiansand, potem przeprowadzili się do Oslo, w którym jednak został tylko Rafał – żona z dziećmi wrócili do Polski, rodzice chcą bowiem, aby ich córka i syn wychowywali się „w domu”. Tym też sposobem Rafał zaczął prowadzić życie mobilne, a jego rodzina stała się transnarodową.

Rafał okazał się nie tylko źródłem interesującego detalu etnograficznego, ale również osobą niezwykle pomocną w ramach codziennej pragmatyki życia Polaka w Oslo, o której nie miałem początkowo zielonego pojęcia. Bardzo szybko zaczął się więc proces specyficznej socjalizacji. Rafał podpowiadał mi na przykład, gdzie robić zakupy i jakie produkty najbardziej opłaca się kupować, by zminimalizować szok norweskich cen. Oferował mi proste prace remontowe na „norweskim ganku”, które łątały mój budżet, a które przyjmowałem również ze względu na obserwację uczestniczącą. Bardzo szybko okazało się też, że taka pomoc nie jest zupełnie bezinteresowna i że powinna się ona opierać na wzajemności – za każdym więc razem, kiedy jechałem na spotkanie projektowe do centrum miasta, słyszałem: „No to na razie! I zapytaj, czy ktoś tam nie chce może pomalować domu!”.

Kontakty, znajomości i zależności są oczywiście bardzo częstym i niezwykle istotnym aspektem życia migrantów ekonomicznych. Ułatwiają one funkcjonowanie na migracyjnym rynku pracy przy jednocześnie ograniczonej potrzebie integracji ze społeczeństwem przyjmującym. Znajomości i zależności często przeobrażają się w mniej lub bardziej gęste sieci migracyjne, w których wymiana i wzajemności odgrywają ważne role i w których zaufanie – ale także nieufność – wpływa na kontekst przynależności do nich, bądź też wykluczenia. W przypadku polskich migrantów w Norwegii takie sieci rozwijane są w różnych miejscach i w rozmaitych sytuacjach – przed i po mszy odprawianej w języku polskim w kościele St. Olav; podczas spotkań organizowanych z polskimi migrantami

w kościele St. Hallvard, czy też podczas pracy na wspomnianym przysłowio-  
wym „norweskim ganku”. Niejednokrotnie stanowią one kontekst generowania  
nieformalnych praktyk społecznych i są przykładem sprawczości migrantów,  
którzy w zetknięciu z problemami natury prawnej lub w momencie nierozumienia  
zasad rynku pracy poszukują rozwiązań nie tyle w instytucjach państwowych,  
ile wśród bardziej doświadczonych znajomych migrantów.

Taką sprawczość zaobserwowałem podczas jednego ze spotkań, które zorganizowane zostało przez Kościół katolicki, we współpracy z Norweskim Urzędem Pracy (NAV) oraz szkołą języka norweskiego. Jego moderatorką była pochodząca z Polski pracowniczka NAV, która wyjaśniała migrantom kwestie zasiłków społecznych, czy też procedury związane z założeniem firmy. Interesującym problemem dla zebranych okazał się tak zwany *permittering*, czyli ustawa o przymusowym urlopie wprowadzona na skutek globalnego kryzysu w 2008 roku. Jeden z uczestników podał przykład firmy wysyłającej Polaków na przymusowe urlopy (finansowane nie przez firmę, ale przez państwo norweskie) i jednocześnie zatrudniającej na ich miejsce innych migrantów za połowę stawki. Moderatorka jednoznacznie stwierdziła, że takie sytuacje z pewnością nie mają miejsca, ponieważ jest to łamanie norweskiego prawa pracy. Jej słowa wywołały gwałtowną reakcję wśród zebranych, a w stronę prowadzącej posypały się kolejne przykłady łamania prawa, niewygodne pytania i skargi, których sama nie była już w stanie odeprzeć. Nastąpiła wówczas interesująca zamiana ról: zagłuszona pracowniczka NAV przestała moderować dyskusję, funkcję tę przejęli zebrani w sali polscy migranci. Zadając kolejne pytania, sami na nie odpowiadali. Każdy problem wyjaśniany był w oparciu o indywidualne doświadczenia i pragmatyczne rozwiązania. Co więcej, odpowiedzi szukano nie tylko wśród własnych przeżyć, ale także poprzez relacjonowanie historii zasłyszanych od innych migrantów pracujących w różnych norweskich miastach, lub też od krewnych, przyjaciół i znajomych przebywających w Wielkiej Brytanii czy Holandii.

Tworzenie sieci społecznych, w których dochodzi do pragmatycznej wymiany i wzajemności – i w których ważną rolę odgrywają zaufanie i nieufność – jest niezwykle istotnym aspektem życia mobilnego wielu migrantów poakcesyjnych. W dużej mierze to też dzięki nim możliwa jest sama mobilność i relatywna łatwość poszukiwania form zarobku na rynku pracy. „Kolega koledze, wujek wujkowi i wiesz – powiedział mi Rafał – ci, którzy kiedyś mi dawali robotę, już się nie znają z tymi nowymi [...] wiem też, w które miejsce mogę kogoś wziąć, a w które nie. Widzisz, teraz na przykład sam jadę do Kristiansand, bo tam układów nie mogę spalić. Bo tam jest dobre źródło [...]”. Przypadek Rafała jest oczywiście jednym z wielu – prowadząc swoją firmę w Norwegii, nie chce i nie musi podlegać strukturalnym procesom integracji. Nie oznacza

to oczywiście, że nie osadza się on w lokalności „tam” – jego konstruowanie codzienności migracyjnej ma jednak charakter pragmatyczny, a w związku z tym należałoby tu raczej mówić o elementach integracji interakcyjnej (por. Niedźwiedzki 2012). Dla Rafała jest ona w zupełności wystarczająca, kiedy bowiem zapytałem go o prowadzenie firmy i sposoby pozyskiwania zleceń, odpowiedział jednoznacznie:

[...] Wystarczą układy. Myślałem o ulotkach, od paru lat tak myślę, ale nigdy tego nie zrobiłem. Wizytówki też chciałem zrobić. Mam parę takich źródeł. Znam na przykład 3 sklepy w Kristiansand i znam już tych ludzi, nie? Może nie często tam jestem, ale jak tam jestem, to zawsze tam rozmawiam, on mi zawsze pomaga jakieś hydrauliczne rzeczy wybierać, powie mi, jak to zrobić, jak czegoś nie wiem. No na tej zasadzie. Tutaj znam w kafejce jednego gościa, właśnie tego Martina, robiłem kilka restauracji, to też mam tam znajomych, właścicieli restauracji, adwokata znam, właśnie tego Pera. [...]

Zasada „układów” okazuje się strategią, dzięki której Rafał doskonale radzi sobie na norweskim rynku. Zażyłe relacje ze społeczeństwem norweskim są dla niego drugorzędne, ponieważ prowadząc życie mobilne, kieruje się głównie racjonalizacją, a zarobionymi pieniędzmi zdecydowanie woli dzielić się z rodziną, podwyższając jednocześnie swój status życia w Polsce.

## ŻYCIE MOBILNE

Rafał rzeczywiście jest bardzo mobilny. Kiedy rozmawialiśmy o praktykach częstego przemieszczania się pomiędzy Polską i Norwegią, powiedział:

R: [...] Wolę jednak ogólnie przebywać w Polsce niż tutaj [w Norwegii]. No bo tam jest rodzina i znajomi. Tutaj tylko jadę, jak mi się kończą pieniądze albo jak muszę jechać, bo na przykład praca mi jakaś tu przepadnie. [...] No i relaksuję się w Polsce. Mam pieniądze, to już wiesz, nie myślę o żadnej pracy, antystres w ogóle, pełny luz. Wędkuję, spędzam czas z moim ojcem, mam taką większą więź z nim i z dziećmi.

Ja: To często wracasz w ciągu roku do Polski?

R: Często jeżdżę. Teraz jestem tu niecałe 2 tygodnie, wcześniej byłem tutaj tydzień, jeszcze wcześniej byłem tutaj niecały miesiąc, jeszcze wcześniej może z miesiąc. No, ale ostatnio w Polsce byłem tylko 2 dni, wcześniej byłem 10 dni, jeszcze wcześniej ze 2–3 tygodnie. Teraz jadę na miesiąc. [...]

Tego typu „mieszkanie” w Polsce i „pracowanie” w Norwegii było częstym sposobem określania swojej sytuacji migracyjnej przez moich współpracowników terenowych. Co więcej, Rafał jest również przykładem na to, iż samo „bycie migrantem” dla wielu osób okazuje się dziś zawodem samym w sobie. Przed przyjazdem do Oslo pracował on w Hiszpanii i we Włoszech, ale także pobyt w Norwegii nie jest wcale wyborem ostatecznym – sam nie wie, jak długo tam jeszcze zostanie.

Niezdeterminowanie i odsuwanie ostatecznych decyzji związanych bądź to z osiedleniem się w społeczeństwie przyjmującym, bądź to z powrotem do kraju, nie oznacza, iż mamy tu do czynienia z paradoksem lub brakiem racjonalności czy logiki (por. Guarnizo 1997). Są to raczej świadome strategie migracyjne, których nasilenie w kontekście europejskim można zaobserwować w ciągu ostatnich kilku lat. Podczas badań prowadzonych z wykorzystaniem perspektywy transnarodowej i mobilności pomiędzy Polską a Norwegią, rozmawiałem i „podążałem” za migrantami, którzy w różny sposób konstruowali swoje życie mobilne i praktyki tożsamościowe. Z jednej strony mieszkali (lub „przebywali”) w Oslo, Drammen lub Kristiansand; z drugiej natomiast – powracali do Poznania, Wrocławia, Warszawy lub też Płocka, Tomaszowa Mazowieckiego czy okolicznych wsi Krakowa i Jeleniej Góry. Ich mobilność była zróżnicowana i zależna od takich czynników, jak motywacja i cele migracji, lub też od kalkulacji zysków zarówno ekonomicznych, jak i społecznych i kulturowych. Niemniej jednak była ona silnie powiązana z ich praktykami tożsamościowymi, strategiami osadzania się w partykularnych sieciach społecznych oraz habitusem migracyjnym (por. Pawlak 2012).

Intensyfikacja życia mobilnego wielu współczesnych migrantów związana jest z pewnymi przeobrażeniami ekonomiczno-politycznymi, które wprowadziły znaczne ułatwienia w przemieszczaniu się ludzi. Akcesja Polski do Unii Europejskiej, brak granic w strefie Schengen czy otwarcie rynku dla tanich linii lotniczych sprawiły, iż trudno współcześnie mówić o klasycznych kategoriach emigracji, imigracji i powrotu. Migracja zazwyczaj kojarzona była ze zjawiskiem jednokierunkowego przemieszczania się z kraju wysyłającego do kraju przyjmującego, a jej ostatecznym etapem były procesy strukturalnej integracji. Takie podejście ma poważne konsekwencje dla teoretycznego i praktycznego rozumienia zarówno samej migracji, jak i procesów z nią związanych. Bardzo często połączone jest ono bowiem z metodologicznym nacjonalizmem, który zakłada kongruencję między instytucją państwa narodowego a społeczeństwem (por. Glick Schiller, Basch, Blanc-Szanton 1995; Glick Schiller 2010; Wimmer, Glick Schiller 2003). Zdarza się, iż dyskurs naukowy, w szczególności zaś dyskurs publiczny, narzuca pewnego rodzaju błędne rozumienie, iż istnieją

ściśle i bezpośrednio powiązania pomiędzy państwem, narodem a praktykami społecznymi przemieszczających się ponad granicami obywateli. W konsekwencji migranci często „wrzucani” są w kategorii ludzi „wykorzenionych” i „rozproszonych”, żyjących z dala od własnej ojczyzny. Taka perspektywa związana jest z „naturalnym” i esencjonalnym myśleniem o narodowym przypisaniu miejsca dla danego narodu. Przekroczenie granic i pobyt poza granicami państwa narodowego niejednokrotnie kojarzony jest z pewnego rodzaju „stratą”, „niekompletnością” i tożsamościowym „brakiem ciągłości” człowieka.

Niemniej jednak tego typu konceptualizacje sprzeczne są z danymi empirycznymi na temat współczesnej migracji poakcesyjnej, która jest o wiele bardziej zróżnicowana pod względem zarówno trajektorii przepływów, motywów wyjazdów i powrotów, jak i samej częstotliwości przemieszczania się. Polscy migranci wykorzystują mobilność przestrzenną, aby adaptować się do nowego kontekstu poszerzonej Europy. Zamiast jednak polegać wyłącznie na powiązaniach transnarodowych, których celem jest polepszenie warunków życia w kraju pochodzenia, wielu z nich pozostaje mobilnymi tak długo, jak podpowiada im to pragmatyka i kalkulacja wyborów. Bardzo często mówi się dziś raczej o „płynnej migracji” (*liquid migration*), która w nawiązaniu do rozważań Zygmunta Baumana (2006), charakteryzuje się wielością opcji, różnorodnością postaw i możliwością bycia mobilnym (por. Engbersen, Snel, de Boom 2010; Grabowska-Lusińska, Okólski 2009).

Migranci osadzają się wręcz w dostępnej im mobilności, a ich doświadczenie migracyjne staje się sposobem na życie. Są oni „tymczasowi” i „dojeżdżający”, a trajektorie i wzorce przemieszczania się bardzo zindywidualizowane. Nie oznacza to jednak, iż życie mobilne polega wyłącznie na ciągłym przemieszczaniu się, bez jakichkolwiek powiązań z lokalnością, umiejscowionymi w niej praktykami czy niemobilnością. Paradygmat mobilności (Urry 2007) z pewnością wprowadza bardziej procesualny i dynamiczny kontekst analiz współczesnych zjawisk (w tym migracji), niemniej jednak zbyt duży nacisk położony na aspekt samego przemieszczania się może doprowadzić do interpretacyjnej fetyszyzacji ruchu i banalizacji tego, co niemobilne. Z antropologicznego punktu widzenia życie mobilne migrantów poakcesyjnych należy zatem sproblematyzować za pomocą dialektycznego spojrzenia na relacje pomiędzy mobilnością i niemobilnością (por. Glick Schiller, Salazar 2013) oraz za sprawą analiz powiązań, jakie zachodzą pomiędzy mobilnością a lokalnością (por. Dahinden 2010a).

Analizując współczesne przepływy, wzorce i trajektorie migracji, należy mieć na uwadze szerszy aspekt wyobrażeń społecznych oraz relacji władzy, które często waloryzują jedne mobilności kosztem innych, lub też wręcz narzucają ograniczenia przemieszczania się ludzi. Mowa tu o tak zwanych „reżimach mobilności”



(*regimes of mobility*), których kontekstowa i relacyjna analiza pozwala na uniknięcie pułapek reifikowania mobilności oraz jej idealizacji. Nina Glick Schiller i Noel B. Salazar (2013: 195–196) proponują sześć głównych kierunków analiz współczesnych przepływów oraz ich powiązań z niemobilnością (na przykład niemożliwością i ograniczeniami przemieszczania się). Po pierwsze, mobilność zawsze powinno analizować się w kontekście niemobilności, a ich wzajemne relacje podkreślać. Aby definiować mobilność, musimy bowiem wiedzieć, czym ona nie jest. Po drugie, zarówno mobilność, jak i niemobilność należy osadzić w kontekście nierównych (często globalnych) relacji władzy. Po trzecie, owe relacje władzy kształtowane są za sprawą społecznych, kulturowych, politycznych i ekonomicznych zależności produkcji kapitału i rozgrywają się w specyficznych warunkach lokalności. Po czwarte, analiza obejmować powinna różnych aktorów społecznych znajdujących się w różnych sytuacjach, włączając w to również (ale nie tylko) aktorów instytucji państwowych, którzy definiują takie kategorie, jak „legalność”, „terytorium” czy „granica”. Należy zatem eksplorować sytuacje, w których pewne rodzaje mobilności waloryzowane są pozytywnie (turyści, biznes, migranci wiedzy i wysoko wykwalifikowani), inne natomiast – negatywnie (migranci nielegalni lub nieudokumentowani, uchodźcy, niekiedy również migranci nisko wykwalifikowani). Po piąte, „reżymy mobilności” uświadamiają nam przeobrażania klasycznego pojęcia klasy społecznej, które współcześnie nie jest związane tylko ze zróżnicowanym dostępem do danych zasobów, ale również z możliwością i zdolnością do przemieszczania się. I w końcu, szóstym kontekstem analiz jest rozumienie czasu i przestrzeni, które kształtowane jest przez powiązania pomiędzy mobilnością i niemobilnością.

W przypadku mobilności pomiędzy Polską a Norwegią trudno oczywiście mówić o „legalności” bądź „nielegalności”. Łatwość i możliwość przemieszczania się obywateli w ramach strefy Schengen intensyfikują mobilność, która jest „legalna”, aczkolwiek nie zawsze jednoznacznie waloryzowana. Tym samym, kierunki analiz i eksploracji zaproponowane przez Glick Schiller i Salazara uzupełniłbym o koetniczne relacje wewnątrz mobilności, które ukazują tożsamościowe różnicowanie się migrantów oraz hegemoniczne działania mające na celu propagowanie jednej mobilności kosztem innej. Kwestie te związane są z klasą społeczną i dystynkcją (por. Pawlak 2012a: 124–135) oraz ze strategiami konstruowania życia mobilnego w oparciu o zaufanie (inkluzja) i nieufność (ekskluzja).

Problematyzując paradygmat mobilności, należy również zwrócić uwagę na pewnego rodzaju paradoks przemieszczania się współczesnych migrantów, który sprowadzić możemy do prostej konstatacji: aby być mobilnym, trzeba być lokalnym (zob. Dahinden 2010a: 52; por. Pawlak 2012: 128–131). Lokal-



ność i mobilność nie mogą być traktowane jak dwa oddzielne byty – są one ze sobą ściśle powiązane i jako takie powinny być analizowane. Aby migranci ekonomiczni mogli się przemieszczać, muszą przecież stworzyć lokalne sieci powiązań i zależności, dzięki którym mogą na co dzień funkcjonować i które ułatwiają im poszukiwanie zleceń, ofert i możliwości zarobku. Janine Dahinden (2010a: 52) zauważa, że tego typu osadzenie charakteryzuje nie tylko tak zwanych „handlarzy walizkowych”, ale również – znacznie częściej pozytywnie waloryzowanych – mobilnych biznesmenów. Niezwykle istotny jest więc kontekst bilokalności, czy wręcz bifokalności (zob. Rouse 1992: 46), w którym lokalność „tu” i „tam” jest przestrzenią przepływu i ruchu. Migranci muszą wiedzieć „co”, „gdzie” i „jak”, a tego typu know-how jest asamblażem zarówno indywidualnych doświadczeń, jak i diasporycznej socjalizacji. Lokalnością „tu” jest oczywiście miejsce pochodzenia, rodzina, przyjaciele i znajomi – to przestrzeń osadzona raczej w kategoriach intymnych i emocjonalnych; przestrzeń, której jakość i warunki życia chce się polepszyć, co bardzo często bywa głównym czynnikiem samej mobilności. Lokalność „tam” natomiast nie zawsze ma charakter takiej zażyłości – często stanowi ona raczej kontekst pragmatycznych znajomości, zależności i koneksji. Dla Rafała na przykład „Norwegia jest jak szpital” – to miejsce „sterylne”, w którym czuje się on „niezręcznie” i do którego przyjeżdża tylko ze względów ekonomicznych. Rafał w Norwegii jedynie bywa i jeśli tylko jest to możliwe, wraca do Polski, prowadząc wówczas swą firmę za pośrednictwem telefonu. Aby jednak mógł inkorporować taką pragmatykę w ramach swojego życia mobilnego, musi on podjąć pewnego rodzaju ryzyko. Z antropologicznego punktu widzenia interesujące w tym kontekście są zatem tworzone przez migrantów sieci społeczne, ich sprawczość oraz rola, jaką odgrywają w nich zaufanie, wzajemność i nieufność.

### „WARIAT” NA „NORWESKIM GANKU”

Na „norweskim ganku” sieci zależności tworzone przez migrantów są niezwykle istotnym aspektem pracy. Rotacyjność, zmienność i płynność pracowników jest tu pewnego rodzaju normą, a kontekst rozmaitych „przetasowań” i „przesunięć” z jednego „ganku” na drugi praktyką niemal codzienną. Istnieje tu bowiem niepisana zasada mówiąca, że im bardziej znasz rynek i potrafniesz się w nim odnaleźć, im twoje doświadczenie migracyjne jest bogatsze, a sieci znajomości gęstsze i rozleglejsze, tym bardziej legitymizuje cię to do zarządzania i organizowania pracą (*migratory social capital*). Zaufanie, wzajemność i nieufność stanowią tu pewnego rodzaju zabezpieczenie dla migrantów oraz są

formą kontroli społecznej, dzięki którym mogą oni funkcjonować w nieformalnych sieciach zależności przynoszących im ekonomiczny zysk.

Kiedy Rafał zaproponował mi szybką i łatwą pracę na „norweskim ganku” nieopodal naszego mieszkania na Tvietcie, zgodziłem się niemal natychmiast. Moim głównym zadaniem było pomalować ściany ganku na białą, a towarzyszyli mi przy tym Paweł i Jurek, których prace były zdecydowanie bardziej skomplikowane. Rozmawialiśmy o Kościele katolickim i polskich mszach w Oslo, o tym, czym jest dla nas „polskość” i jak to jest być migrantem. Bardziej istotna niż owe poruszane przeze mnie kwestie okazała się jednak krytyka mojej pracy na ganku. Okazało się bowiem, iż chcąc jak najlepiej wykonać powierzone mi zadanie, nieświadomie wpisałem się w kategorię „wariata”. Kontekst ten wyłonił się dopiero podczas rozmowy z Pawłem w domu, po skończonej pracy. Paweł, obok Rafała, był jednym z moich głównych terenowych współpracowników. W Oslo przebywał wówczas od 7 lat, wcześniej natomiast pracował we Włoszech. Był równie mobilny jak Rafał, aczkolwiek jego relacje ze społeczeństwem norweskim były jeszcze bardziej znikome. Rafał szukał zleceń, a Paweł był jednym z jego głównych wykonawców. Kontakt z norweskością ograniczał się u niego w zasadzie do zakupów w pobliskim supermarkecie. Po powrocie do domu kontynuowałem zaczęłą z nim wcześniej na norweskim ganku rozmowę na temat interesujących mnie strategii tożsamościowych i znaczenia polskości. Fragment tej rozmowy rzucił nieco inne światło na moją wcześniejszą pracę:

[...] Ja: A co to znaczy, że jest się Polakiem?

P: No być Polakiem? No zawsze mówisz, że jesteś Polakiem, nie wstydzisz się tego, że jesteś, czy w biedzie, czy w bogactwie, no mówi się zawsze, że „jestem Polakiem”.

Ja: A dokładniej? Czy możemy się na przykład czymś pochwalić? Tutaj mówi się przecież, że Polacy są pracowici, myślisz, że są?

P: No wariaci! Polacy to wariaci!

Ja: W jakim sensie wariaci?

P: Polak to sam robi problemy dla siebie za granicą. Tak było, tak jest i tak będzie. Rozumiesz, nie? Polak, jeden wariat na trzech wariatów. Jeden wariat, jak zacznie robić, to dwóch patrzy na niego i tak: „Musimy dotrzymać mu tempa, żeby nas z roboty nie wyrzucili, nie?”. Bo wariat szybko robi. I postawisz im dwóch wariatów, którzy jeszcze szybciej robią. I oni sobie robią sami problemy. Są prace takie, rozumiesz, co trzeba to robić, że można to zrobić w 2 dni, to debile robią w jeden dzień. Tak było wszędzie i tak jest. Taka prawda jest. [...] Bo Polak ma taką głupią mentalność. Polak się tylko wtedy jednoczy, jak jest... jak ze wszystkich stron na Polaków napadają, to wtedy Polak się potrafi zjednoczyć. A tak to sobie skaczą „wariaty” do gardła. [...] Jeden drugiemu belki pod nogi rzuca. Coś ty człowieku! Jeden drugiego myśli jak tu wypierdolić z roboty [...]

A zatem sam okazałem się takim „wariatem”, a zaufanie Pawła do mnie zostało nieco nadwyrężone. Jestem wręcz przekonany, że gdyby mój pobyt w Oslo sprowadzał się jedynie do pracy zarobkowej, to przy następnym zleceniu zostałbym z pewnością pominięty. Moja nadgorliwość i szybkość, z jaką chciałem wykonywać powierzone mi zadanie, była nie tylko naiwna, ale i mało pragmatyczna. Nie chodzi przecież o to, żeby być „fachowcem” – należy być „fachowcem”, który potrafi również racjonalnie myśleć i zarządzać swym czasem pracy.

Zaufanie można postrzegać albo jako ogólną, uniwersalizującą postawę, albo też – jak ma to miejsce w przypadku migrantów – jako element praktyk społecznych, które nacechowane są pragmatyczną strategią wyboru, działania i partykularyzmem. Zaufanie na „norweskim ganku” nie ma oczywiście wiele wspólnego z sieciami zaufania, o których pisze Charles Tilly (2005; 2007). Trudno w tym przypadku mówić bowiem o silnych więzach łączących uczestników takich sieci, o poczuciu silnej wspólnotowości lub też o podejmowaniu przez nich długofalowych celów nastawionych na wspólną przyszłość. Niemniej jednak relacja pomiędzy zaufaniem a nieufnością jest istotnym elementem praktyki migracyjnej i życia mobilnego – jest działaniem strategicznym ukazującym sprawczość migrantów związaną z osiągnięciem partykularnych celów.

### „POLSKOŚĆ”: POMIĘDZY ZAUFANIEM A NIEUFNOŚCIĄ

Interesującym kontekstem zależności pomiędzy zaufaniem a nieufnością jest kategoria narodowości. Michał Garapich (2012) w znakomitym artykule, dotyczącym współpracy i wrogości wśród polskich migrantów w Londynie, zauważa pewnego rodzaju paradoks relacji zaufania i nieufności. Z jednej bowiem strony polska migracja w dużej mierze opiera się na sieciach społecznych i powiązaniach transnarodowych; z drugiej natomiast – istnieje silna tendencja do wzajemnej wrogości pomiędzy Polakami (Garapich 2012: 31–37). Garapich wyjaśnia ten paradoks za pomocą analizy hegemonicznych symboli osadzonych w oficjalnych dyskursach elit, które zestawia z codziennością społeczno-kulturową konstruowaną przez samych migrantów. W nieco podobnym duchu analizowałem kwestie takiej wzajemnej wrogości wśród migrantów w Norwegii, kładąc jednak nacisk na strategię (anty)identyfikacji i stygmatyzacji (Pawlak 2012, 2015a, 2015b). Kategoria polskości – jej postrzeganie, negocjowanie i kontestowanie – dostarcza zatem istotnej przestrzeni analitycznej, w której relacje zaufania i nieufności bywają silnie powiązane z inkluzją i ekskluzją.

„Polskość” jest oczywiście pojęciem niezmiernie obszernym semantycznie, które narzuca jednak pewne hegemoniczne konotacje oraz tożsamościowe sza-

blony. Bez względu na to, czy jest ona waloryzowana pozytywnie czy też negatywnie, z pewnością stanowi istotny aspekt praktyk społecznych, kulturowych i komunikacyjnych. Kategoria polskości nawiązuje bowiem do narodowych stereotypów i autostereotypów, do pamięci historycznej, czy też nacjonalistycznej wizji przyszłości, symboliki i mitologii. Zawiera też w sobie ideologie oficjalnej polityki państwa oraz nieoficjalną codzienność obywateli. Pożywką dla polskości – tak jak i dla każdej innej kategorii tożsamościowej – jest esencjalizm i proces reifikacji. Zarówno dyskurs oficjalny, jak i codzienność przesiąknięte są przeciwieństwami homogeniczną wizją narodu, która na poziomie praktyk społecznych okazuje się jednak o wiele bardziej problematyczna (por. np. Brubaker 1998; 2004; także, Jaskułowski 2009). Esencjalizowanie i reifikowanie są procesami silnie zakorzenionymi w naszym myśleniu, a będąca ich konsekwencją „[...] harmonia narodowa – jak pisze Michael Herzfeld (2007: 14) – prezentuje pozornie gładką powierzchnię i z oporami ujawnia podskórne pęknięcia. Najłatwiejszym rozwiązaniem jest ich pominięcie. Wielu badaczy społecznych jest w konsekwencji zirytowanych tym antropologicznym zainteresowaniem lokalnymi szczegółami. Możemy łatwo zauważyć, jak tworzy się ta badawcza zbieżność z perspektywą oficjalną. Nawet obywatele, którzy przeciwstawiają się państwu, powołują się na nie – po prostu mówiąc o »nim« w taki właśnie sposób – jako przyczynę wyjaśniającą ich niepowodzenia i nieszczęścia lub oskarżając »je« o zdradę interesów narodowych, których mieni się ono i wyrazem, i strażnikiem. Jednak w trakcie tego procesu wszyscy oni przyczyniają się – w wyniku małych aktów esencjalizowania – do ustanowienia go stałym punktem odniesienia w ich życiu”. Zwrócenie uwagi na „podskórne pęknięcia” ukazuje kontekstowość i relacyjność polskości, które to cechy są szczególnie istotne w życiu migrantów.

Kiedy rozmawiałem na temat tożsamości narodowej z polskimi migrantami – z tymi, z którymi współpracowałem, prowadząc badania zarówno „tam” (w Norwegii), jak i „tu” (w Polsce) – bardzo często spotykałem się z komentarzami wyjaśniającymi mi funkcję i znaczenie „polskości” w oparciu o (dosłowne i metaforyczne) przemieszczanie się pomiędzy krajami. Ich mobilność generowała zatem mobilność kategorii identyfikacyjnych, czego konsekwencją było specyficzne habituowanie tożsamości oraz konstruowanie odpowiednich strategii identyfikacyjnych zarówno względem społeczeństwa przyjmującego, jak i wewnątrz samej grupy migrantów. Niejednokrotnie więc podczas rozmów i dyskusji na temat polskości pojawiało się pewnego rodzaju napięcie związane z relacją pomiędzy mobilnością, miejscem (niemobilnością) a narodowością. Na przykład Andrzej, od dwóch lat właściciel firmy budowlanej w Oslo z ponad dwudziestoletnim doświadczeniem migracyjnym (Stany Zjednoczone, Hiszpania), w taki oto sposób opisał mi swoją „polskość”:

[...] Trudno powiedzieć, to trzeba czuć. To jest trudno określić. No nie wiem, gdziekolwiek ja bym nie był, ja się zawsze czuję Polakiem i to pomimo tego, że czasem Polska dała mi w kość. I to jest właśnie takie śmieszne, że człowiek tyle razy źle doświadcza, albo że mu się daje popalić, no założmy w tym naszym polskim kraju, a jednak dalej się myśli, czy w rozmowie, czy nawet w niektórych sytuacjach dalej się człowiek czuje tym Polakiem. To są te tak zwane, nie wiem jak teraz młodzi, bo młodzież polska jest troszeczkę już inna. Ja może się wychowywałem w trochę innych czasach, taka bardziej Polska była starego typu, no, starej generacji, no ale też aż tak stary nie jestem, żebym był zamknięty na jakieś tematy i poglądy. Trudno powiedzieć. To jest tak naprawdę, czasami tak myślę, że ta polskość czasami się zatracza, jest się po prostu, jak by to powiedzieć, już nie obywatelem Polski, a obywatelem świata. Bo w sumie mieszka się tu, mieszka się tam i to też, niektóre rzeczy się może wytraca, po prostu się człowiek przystosowuje. Bo żeby żyć, egzystować, trzeba po prostu się przystosować do warunków, mi to idzie jakoś tak nawet bardzo automatycznie i człowiek się nad tym nawet nie zastanawia [...].

W życiu mobilnym Andrzeja („mieszkanie tu i tam”), polskość ciągle odgrywa istotną rolę. Jego codzienność w Oslo przesiąknięta jest praktykami narodowymi”, które sprowadzają się do „banalnego” pomachiwania flagą – na przykład: jedzenie przywożone z Polski, telewizja satelitarna z polskimi kanałami (por. Billig 2008).

To, co jest tu natomiast istotne, to fakt, iż Andrzej – podobnie jak Rafał czy Paweł – jest przykładem *Polakkene*. Określenie to jest zabiegiem mającym charakter stygmatyzacji polskich pracowników budowlanych w Norwegii (por. Pawlak 2012, 2015a, 2015b), których praktyki (*polakkenizm*) i pragmatyka życia mobilnego związane są z relatywnie silnym utożsamianiem się z polskością, brakiem chęci (i potrzeby) integracji czy z minimalną (interakcyjną) zażyłością i relacjami ze społeczeństwem norweskim. Co istotne jednak, *Polakkene* jest kategorią narzuconą przez innych polskich migrantów w Norwegii, których określałam jako „banalnych kosmopolitów”. Zazwyczaj są to ludzie młodzi, dobrze sytuowani, często pracujący w międzynarodowych korporacjach lub firmach norweskich, którzy wykazują silną potrzebę integracji ze społeczeństwem norweskim przy jednocześnie silnym dystansie względem „polskości”. Zarówno *Polakkene*, jak i kosmopolici prowadzą intensywne życie mobilne, kładąc jednak zupełnie inny nacisk na powiązania i osadzanie się w lokalności „tu” i „tam”. W ramach strategii tożsamościowych, przynależności i – świadomego bądź nie – uczestnictwa w danej grupie (sieci powiązań) można zaobserwować różne zależności pomiędzy zaufaniem, wzajemnością a nieufnością, które w przypadku *Polakkene* i kosmopolitów prowadzą do procesów inkluzji bądź ekskluzji.

Kosmopolici – na przykład Bartek i Julia (architekci z Poznania pracujący w dużej firmie w Oslo) czy Kasia (psycholożka i fizjoterapeutka żyjąca mobilnie pomiędzy Oslo, Warszawą a Wrocławiem) – funkcjonują w małych sieciach opartych na homofilii, a więc zasadzie nieprzypadkowego podobieństwa (por. Dahinden 2010b). Zaufanie i wzajemność powiązane są u nich z posiadaniem odpowiedniego statusu społecznego, a przynależność do sieci jest bardzo restrykcyjna. Nie są dla nich istotne pragmatyczne koneksje, znajomości i zależności, tak jak ma to miejsce w przypadku *Polakkene*. Kosmopolici są nieufni wobec *Polakkene* i niemal na każdym kroku postulują (i podkreślają) swoją odmienność. Bardzo często sprowadza się to do adaptowania „norweskiego” – w ich rozumieniu – stylu życia (spędzanie czasu na niedzielnych spacerach w lesie, liczny udział w wydarzeniach kulturalnych w Norwegii). Kategoria „polskości” jest przez nich silnie utożsamiana z praktykami *polakkenizmu*, a w konsekwencji wzbudza u nich wstyd i zażenowanie. Trudno zatem wyobrazić sobie sytuację, w której Bartek, Julia czy Kasia wchodziliby w zażyłe, oparte na zaufaniu i wzajemności interakcje z Rafałem, Pawłem czy Andrzejem. Kosmopolitom zdecydowanie łatwiej jest utożsamiać się ze społeczeństwem norweskim; *Polakkene* natomiast częściej znajdują wspólny język z Litwinami, z którymi konkurują na norweskim rynku prac remontowo-budowlanych.

*Polakkenizm* i kosmopolityzm to dwa sprzeczne, konkurujące ze sobą, ale zarazem i simultaniczne sposoby życia migrantów – przynależność do nich jest *stricte* związana z podobieństwem socjoekonomicznym, które w dużym stopniu determinuje praktyki migracyjne. Relacje zaufania i nieufności wewnątrz kategorii „polskości” osadzone są zatem nie tyle w samej narodowości, ile w zróżnicowaniu klasowym rozumianym jako kulturowe dystynkcje poszczególnych grup w danym społeczeństwie (zob. Buchowski 2001; por. Garapich 2009). Kontekst heterogenicznie rozumianej „polskości” w życiu migrantów pokazuje, iż różne strategie (anty)identyfikacyjne – zależne między innymi od relacji koetnicznych oraz selektywnie dobieranych treści ideologicznych – powodują w ramach sieci powiązań bądź to inkluzję, bądź to ekskluzję.

\* \* \*

Zależności pomiędzy zaufaniem, wzajemnością i nieufnością w życiu mobilnym współczesnych migrantów powiązane są z ich pragmatycznym osadzaniem się w danych sieciach społecznych oraz kontekstami procesualnej identyfikacji. Istnieją oczywiście różne przyczyny, motywy i cele prowadzenia życia mobilnego, niemniej jednak intensywność samego fizycznego przemieszczania się



pomiędzy krajem wysyłającym i przyjmującym generuje odpowiednie praktyki tożsamościowe.

Funkcjonowanie w ramach różnych form mobilności – tych małych i intymnych lub też tych bardziej pragmatycznych, związanych z obiegiem i przepływem dóbr – jest niejako codziennością współczesnych migrantów. Istotną rolę przy ich tworzeniu odgrywa wzajemność, wymiana, ale także kontekst zaufania, nieufności, a nawet identyfikacyjnego wykluczania. Tożsamość konstruowana w ramach jednej mobilności może być marginalizowana przez uczestników innej, czego przykładem jest przedstawiona tożsamościowa różnica pomiędzy „banalnymi kosmopolitami” a *Polakkene*.

Niezwykle interesujące w tym kontekście jest natomiast to, iż pewne formy mobilności waloryzowane są przez danych migrantów pozytywnie, inne natomiast – negatywnie. Mimo że Rafał, Paweł i Andrzej doskonale wpisują się w ramy głoszonych przez neoliberalny kapitalizm haseł „zmienności”, „płynności” i „elastyczności”, mimo że wykazują się silną sprawczością polegającą na wykorzystywaniu kontekstu łatwości przekraczania granic państw europejskich; to jednak dla Bartka, Julii i Kasi ich aktywność jest przykładem mobilności „niepożądaney”, „wstydlivej”, a czasem wręcz i „szkodlivej” (Pawlak 2015a, 2015b).

## BIBLIOGRAFIA

- Bauman Z. (2006), *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Billig M. (2008), *Banalny nacjonalizm*, przeł. M. Sekerdej, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Brubaker R. (1998), *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie*, przeł. J. Luczyński, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Brubaker R. (2004), *Ethnicity without groups*, Harvard: Harvard University Press.
- Buchowski M. (2001), Rethinking Transformation, w: M. Buchowski, E. Conte, C. Nagengast (red.), *Poland Beyond Communism. “Transition” in Critical Perspective*, Fribourg: Fribourg University Press, s. 4–12.
- Dahinden J. (2010a), The dynamics of migrants’ transnational formations: Between mobility and locality, w: R. Bauböck, T. Faist (red.), *Diaspora and Transnationalism: Concepts, Theories and Methods*, IMISCOE Research, Amsterdam: Amsterdam University Press, s. 51–71.
- Dahinden J. (2010b), „Are you who you know?” – a network perspective on ethnicity, gender and transnationalism. Albanian-speaking migrants in Switzerland and returnees in Kosovo, w: Ch. Westin, J. Bastos, J. Dahinden, P. Góis (red.), *Identity Processes and Dynamics in Multi-Ethnic Europe*, IMISCOE Research Series, Amsterdam: Amsterdam University Press, s. 127–147.
- Engbersen G., Snel E., de Boom J. (2010), “A van full of Poles”: Liquid migration from Central and Eastern Europe, w: R. Black, G. Engbersen, M. Okólski, C. Panfıru (red.), *A Continent Moving West?*, IMISCOE Research, Amsterdam: Amsterdam University Press, s. 115–140.



- Garapich M. (2009), Migracje, społeczeństwo obywatelskie i władza. Uwarunkowania stowarzyszeniowości etnicznej i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego wśród polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii, w: M. Duszczyk, M. Lesińska (red.), *Współczesne migracje: dylematy Europy i Polski*, Ośrodek Badań nad Migracjami, Warszawa: Wydawnictwo Petit, s. 39–69.
- Garapich M. (2012), Between Cooperation and Hostility – Constructions of Ethnicity and Social Class among Polish Migrants in London, *Studia Sociologica*: Kraków, s. 29–44.
- Glick Schiller N. (2010), A Global Perspective on Transnational Migration: Theorizing Migration without Methodological Nationalism, w: R. Bauböck, T. Faist (red.), *Diaspora and Transnationalism: Concepts, Theories and Methods*, IMISCOE Research, Amsterdam: Amsterdam University Press, s. 109–129.
- Glick Schiller N., Basch L., Szanton Blanc C. (1995), From immigrant to Transmigrant: Theorizing Transnational Migration, „*Anthropological Quarterly*”, vol. 68, Issue 1, s. 48–63.
- Glick Schiller N., Salazar N. B. (2013), Regimes of Mobility Across the Globe, „*Journal of Ethnic and Migration Studies*”, vol. 39, Issue 2, s. 183–200.
- Grabowska-Lusińska I., Okólski M. (2009), *Emigracja Ostatnia?* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Guarnizo L. E. (1997), The emergence of a transnational social formation and the mirage of return migration among Dominican transmigrants, „*Identities*”, vol. 4, Issue 2, s. 281–322.
- Herzfeld M. (2007), *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, przeł. M. Buchowski, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Jaskułowski K. (2009), *Nacjonalizm bez narodów. Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Niedźwiedzki D. (2012), Migracja i integracja społeczna. Przypadek polskich migrantów w Leuven, w: M. Buchowski, J. Schmidt (red.), *Imigranci. Między integracją a izolacją*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 109–120.
- Pawlak M. (2012), „My, w Norwegii, mówimy na nich *Polakkene*”. Tożsamość, mobilność i habitus migrantów, w: M. Buchowski, J. Schmidt (red.), *Imigranci. Między Integracją a Izolacją*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 121–137.
- Pawlak M. (2015a), Othering the Self? National Identity and Social Class in Mobile Lives between Poland and Norway, w: M. Buchowski, H. Červinková, Z. Uherek (red.), *Rethinking Ethnography in Central Europe*, New York–London: Palgrave Macmillan, s. 23–40.
- Pawlak M. (2015b), *Recognizing the National Identity: Cultural Intimacy and the Polish Migration to Norway*, „*Prace Etnograficzne*”, 3(43), w druku.
- Rouse R. (1992), Making sense of settlement: Class transformation, cultural struggle, and transnationalism among Mexican migrants in the United States, „*Annals of the New York Academy of Sciences*”, vol. 645, s. 25–52.
- Tilly Ch. (2005), *Trust and Rule*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Tilly Ch. (2007), Trust Networks in Transnational Migration, „*Sociological Forum*”, vol. 22, Issue 1, s. 3–24.
- Urry J. (2007), *Mobilities*, Cambridge: Polity Press.
- Wimmer A., Glick Schiller N. (2003), Methodological Nationalism, the Social Sciences, and the Study of Migration: An Essay in Historical Epistemology, „*International Migration Review*”, vol. 37, Issue 3, s. 576–610.